

Bożena Gojawczyńska

INTERNOWANIE POLSKICH ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH NA WĘGRZECH WE WRZEŚNIU 1939 roku

*„Strzeżcie się Mości Panowie Węgrzyni i nawzajem
Mości Panowie Polacy wszelkiego nadwreżenia,
wszelkiego pogwałcenia sojuszu uczynionego wedle
postanowień patronów świętych obojga królestw
i szanowanego przez długie czasy, abyście nie ściągnęli
na się kaźni Boga i pomienionych świętych Jego,
a nieszczęście na swoich. Albowiem nie godzi się
sąsiadowi wojować z sąsiadem. Owszem obie strony
powinny w szczerości stać jedna drugiej ku pomocy,
a przystudze i nieprzyjaciółom zastawiać się obopólnie”.*

Myśl nieznanego autora z XIV w.

Wiadomość o wkroczeniu oddziałów radzieckich na terytorium Polski i rozkaz Naczelnego Wodza wycofania wojsk na południe w kierunku granicy węgierskiej i rumuńskiej przerwały organizowaną i równocześnie trwającą już od kilku dni obronę na odcinku frontu Stryj - Dniestr, w ramach tzw. przedmościa rumuńskiego. W skład grupy „Stryj”, dowodzonej przez generała Stefana Dembińskiego weszły jednostki wojskowe znajdujące się w tym rejonie: 1) Ośrodek Zapasowy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty pod dowództwem ppłk. Tadeusza Brąglewicz w sile około dwóch batalionów zebranych z 48 i 53 pułków piechoty /pp/, (dla prawie 1400 osób zabrakło umundurowania i broni). W drodze do Ośrodka znajdowało się 11 września w rejonie Bolechowa 1500 żołnierzy z 49 Huculskiego Pułku Piechoty; 2) Pododcinek „Stryj” pod dowództwem majora Władysława Welza w sile dwóch batalionów, batalionu ON „Stryj” majora Aleksandra Kuńciowa ze 111 kompanią asystencyjną w rejonie Tucholki i batalionu ON „Stanisławów” kapitana Bronisława Wilczewskiego z 26 kompanią asystencyjną w rejonie Sławska; 3) 102 batalion

wartowniczy ppłk. Czesława Spakowskiego w Stryju i 4) oddziały Policji Państwowej z Mikołajowa.

Z tych jednostek 14 września zostały uformowane trzy pułki piechoty:

- 1 pułk „Szelaż” ppłk. Józefa Szelaża w rejonie Stryja (batalion kpt. Ludwika Talarczaka, batalion kpt. Zygmunta Czechowskiego, batalion ON „Lwów II” mjr. Andrzejewskiego, który przybył w okolice Stryja 11 września),
- 2 pułk „Braglewicz” ppłk. Tadeusza Braglewicza, (rejon Podhorce - Falisz - Bereźnica) batalion kpt. Kazimierza Jarmuły, batalion kpt. Kazimierza Lewińskiego i batalion kpt. Melika Somchjanca,
- 3 pułk „Obrony Narodowej” mjr. Władysława Welza w rejonie Niżniów Dolny - Lisowce (batalion ON „Stryj” i „Stanisławów” oraz batalion improwizowany, utworzony w Bolechowie przez kpt. Irakli Kiknadze z nadwyżek 49 pp oraz zatrzymanych żołnierzy z różnych rozbitych jednostek, wycofanych na tyły frontu.

W ciągu następnych dni do Grupy „Stryj” zostało włączone zgrupowanie ppłk. Dudka, w tym batalion improwizowany 6 psp. porucznika: Knapika i 155 pp kpt. Rutkowskiego z rejonu Drohobycza i Borysławia, 3 Brygadę Górską (BG) płk. Jana Kotowicza (rejon Turki) i 216 pp ppłk. Zygmunta Semergi, który na południe od Turki osłaniał granicę z Węgrami. Jego rozkazom została podporządkowana 1 kompania KOP „Sianki”. Poza linią obrony, na odcinku granicznym Sławsko znajdowała się także 1 kompania ON kpt. Edwarda Grabalowskiego z batalionu ON „Stanisławów”, Oddział Rozpoznawczy (kompania na wozach, pluton kolarzy, dwa plutony zmotoryzowane) dowodzony przez porucznika Alojzego Bukowskiego i kompania saperów pod dowództwem porucznika Zdzisława Nicińskiego.

Gdy 16 września nadszedł z dowództwa Armii Karpaty rozkaz obrony strefy „Stryj” z dyspozycją koncentracji głównych sił w rejonie Stryj - Bolechów - Bereźnica, obsadzenia Żydaczowa i Żurawna utrzymania Turki, Drohobycza i Borysławia, gen. Stefanowi Dembińskiemu podporządkowano również Pułk Marszowy Podolskiej Brygady Kawalerii dowodzony przez ppłk. Włodzimierza Gilewskiego i wszystkie oddziały od linii Dolina - Żurawno do linii frontu (zgrupowanie ppłk. Zygmunta Bezega). Szacunkowo gen. S. Dembińskiemu podlegało w tym momencie ponad 12.000 żołnierzy¹. Sztab gen. S. Dembińskiego, w składzie płk dypl. Witold Wartha, mjr dypl. Władysław Dec, mjr dypl. Wacław Kamionko, mjr Witold Świda, kpt. Julian Winiarz, rtm. Zygmunt Sałasz i rtm. Stanisław Alexandrowicz przygotowywał plan dal-

¹ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPMS), Kol. 157 gen. Stefan Dembiński (mjr Kamionko „Działania generała brygady Dembińskiego Stefana w czasie od dnia 10 IX do 21 IX 1939, Paryż 13 XI 1939); R. Dalecki, Organizacja i działania na „przyczółku rumuńskim” we wrześniu 1939 r. *Studia Historyczne* R. XXI, 1978 z. 2/81.

szych działań zaczepnych na Sambor (trwały tam rozpoczęte poprzedniego dnia walki), gdy 17 września w południe, gen. Paszkiewicz przekazał telefonicznie wiadomość o wkroczeniu wojsk radzieckich. Rozkaz Szefa Sztabu Naczelnego Wodza brzmiał: „Z Niemcami walczyć, unikać walk z Bolszewikami”. Po południu Grupa „Stryj” otrzymała dalsze rozkazy: „przekroczyć granicę węgierską, po przekroczeniu granicy nadejdą dalsze rozkazy. Taki sam rozkaz przekazać generałowi broni Sosnkowskiemu”. Gen. S. Dembiński początkowo miał czekać na gen. Sosnkowskiego, ale gdy do wieczora nie udało się uzyskać z nim łączności, otrzymał rozkaz natychmiastowego wymarszu w kierunku granicy węgierskiej. Stan faktyczny Grupy „Stryj” w dniu 17 września wynosił 301 oficerów, 182 podchorążych, 1016 podoficerów i 6.466 strzelców².

Ppłk dypl. W. Wartha i mjr dypl. W. Dec wyruszyli przodem w celu rozpoznania sytuacji i ustalenia warunków przekroczenia granicy. Główne siły Grupy „Stryj”, 1 pułk „Szelaż” i część 2 pułku „Braglewicz” dotarły na nocleg z 18/19 września do miejscowości Skole. Następnego dnia postój wyznaczono w Tucholce, a 20 września w rejonie Klimca. 21 września oddziały wkroczyły na terytorium Królestwa Węgier na przejściu granicznym w Werezke. Jako ostatni przeszedł granicę oddział rozpoznawczy, a razem z nim dowódca Grupy „Stryj” gen. Stefan Dembiński.

Część jednostek Grupy przekroczyła granicę w dniach 19 i 20 września na Przełęczy Wyszowskiej, m.in. grupy Policji Państwowej pod dowództwem ppłk. Karola Wisłoucha, zgrupowanie ppłk. Zygmunta Bezega z 3 pułkiem ON mjr. Welza, część 2 pułku „Braglewicz”, która po ostrzale przez artylerię niemiecką z zachodniego brzegu Stryja musiała wycofać się w kierunku Bolechowa, Pułk Marszowy Brygady Podolskiej pod dowództwem ppłk. Wł. Gilewskiego i 1 kompania ON „Sławsko” kpt. Grabałowskiego - przejście graniczne Torony³. 3 BG płk J. Kotowicza i 216 pułk płk. Semergi trwały na linii obrony Turki do końca dnia 18 września. W nocy oddziały skierowały się ku granicy na Przełęczy Użockiej i już 19 września rano zaczęły przechodzić na terytorium Węgier. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza oddziały Grupy „Dniestr” wycofały się do Rumunii, w tamtym kierunku podążył również Sztab Armii Karpaty.

10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka, biorąca udział w obronie Lwowa, w ostatnich dniach walk na froncie południowym toczyła trudne boje o wzgórze 324 pod wsią Zboiska. Wspierały ją siły szwadronów Ośrodka Zapasowego Kresowej Brygady Kawalerii dowodzonej przez

² AIPMS, Kol. 157 op. cit.; R. Dalecki, op. cit., s. 238.

³ W. Gilewski, Ośrodek Zapasowy i Pułk Marszowy Podolskiej BK, „Przegląd Zrzeszenia Kół Pułkowych Kawalerii” 1961/23, AIPMS Kol. 157; „Goniec Ułanów Małopolskich” - numer specjalny poświęcony gen. S. Dembińskiemu.

płk. Stefana Gołaszewskiego. Niedaleko nad rzeką Wereszycą skutecznie atakowały wroga oddziały dowodzone przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Wzgórze 324 zostało zdobyte 17 września po południu, a żołnierze złuzowani przez przybyły ze Lwowa batalion KOP, wycofali się do Jaryczowa. Dopiero po bitwie wezwany do Sztabu Obrony Lwowa płk St. Maczek dowiedział się, że „w nocy z 16 na 17 września Sowiety przekroczyły granicę polską. Zamiar niewiadomy!”⁴. Jeszcze tej samej nocy brygada wyruszyła z Jaryczowa przez Kanał Rządowy na Bóbrkę – Bohorodczany do Halicza. Stąd skierowano ją do Stanisławowa, gdzie czekał rozkaz przekroczenia granicy polskiej. Ostatnią noc w Polsce z 18 na 19 września płk St. Maczek i jego żołnierze spędzili w Tatarowie, a rano uporządkowane kolumny z całym rynsztunkiem ruszyły do granicy (ok. 1500 ludzi)⁵.

Grupa Operacyjna „Stryj” i 10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej (10 Pułk Strzelców Konnych, 24 Pułk Ułanów) stanowiły największe zorganizowane jednostki polskiego wojska, które po 17 września 1939 r. znalazły się na terytorium Węgier. Poza tym na Węgry przeszły mniejsze jednostki zgrupowane na linii frontu południowego, oddziały Policji Państwowej, jednostki Straży Pożarnej, KOP-u, służby celne, ochrony kolei i przemysłu, m.in. dywizjon zmotoryzowany I-l pułku artylerii przeciwlotniczej, 5 batalion telegraficzny z Krakowa pod dowództwem (p.o.) mjr. Tadeusza Batowskiego, garnizon ochrony Zagłębia Drohobycko-Borysławskiego pod dowództwem mjr. Mieczysława Młotka, ewakuowany do Tarnopola razem z urzędnikami i drużyną sportową „Junak”, po 17 września wycofany ku granicy, którą przekroczył na Przełęczy Tatarskiej, I i II „Huculski” batalion ON mjr. Jasińskiego i kpt. Pulnarowicza, które osłaniały granicę w rejonie Osmołody i Mikuliczyna. W Jabłonicy przekroczyła również granicę zmotoryzowana kolumna żołnierzy z 10 batalionu pancernego z Łodzi pod dowództwem mjr. Franciszka Busza, Kompania Rezerwy PP z Białegostoku, Grupa Rezerwy PP pod dowództwem mjr. Jana Zdanowicza, dwa szwadrony PP z Raju, do których przyłączyły się grupki policjantów z województwa krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego, Ośrodek Zapasowy Podolskiej Brygady Kawalerii (Stanisławów) pod dowództwem płk. Tadeusza Kurnatowskiego (szwadrony, które nie zostały włączone do Pułku Marszowego), formacje 5 Pułku Strzelców Podhalańskich ze Stryja z Oddziałem Służby Pomocniczej (drużyna harcerzy pod dowództwem Bronisława Nogi), Wojskowy Instytut Kartograficzny i Szpital Polowy nr 9⁶.

⁴ S. Maczek, *Od podwody do czołga, wspomnienia wojenne 1918-1945*, Londyn 1984, s. 93.

⁵ Tamże, s. 95; AIPMS, C. 620, Kronika 10 PSK (17, 18, 19 wrzesień).

⁶ I. Łagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980, s. 22-24; AIPMS, A. IV. 4/4, List mjr. PP J. Zdanowicza do gen. Kordiana Zamorskiego z 6 lutego 1940; *Wspomnienia płk. M. Młotka* (zbiory autorki); *Pamiętnik st. strzelca A. Martynki* (zbiory autorki); *Relacja Jerzego Wiktora Juszczyka* (zbiory autorki); Ks. Leon Łomiński,

Na szlaku ewakuacyjnym, na Drodze Rządowej prowadzącej ku granicy rumuńskiej oraz na drogach wiodących w kierunku Węgier obok zorganizowanych oddziałów wojskowych podążały małe grupki, resztki rozbitych lub zdekompletowanych na skutek ucieczek jednostek, żołnierze, którzy zgubili swoje jednostki macierzyste, którym udało się przedrzeć przez linię frontu lub uciec z terenów zajętych przez wojska radzieckie. Razem z wojskiem uciekała ludność cywilna, pracownicy urzędów i instytucji ewakuowanych ze stolicy i innych miast, mieszkańcy rejonów przygranicznych, którzy uciekali nie tylko przed Niemcami, ale po 14 września również przed Ukraińcami, rodziny oficerów i uciekinierzy z Polski centralnej, najczęściej kobiety i dzieci wysłane na Wschód, a więc jak najdalej od frontu przez idących na wojnę mężczyzn. Pełne uciekinierów były także pociągi zdążające w kierunku granicy. Po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski, gdy rząd polski i Wódz Naczelny marszałek Rydz-Śmigły opuścili kraj a wojsko polskie na jego rozkaz również skierowało się ku granicy, zarówno miejscowa ludność jak i uciekinierzy z centrum kraju podążyli za wojskiem. Szlaki ewakuacyjne wypełnione były kolumnami marszowymi, wozami konnymi, bojowymi, różnego typu sprzętem wojskowym, autobusami, samochodami ciężarowymi i osobowymi.

Na Węgry prowadziło kilka tras do punktów granicznych (od zachodu na wschód) na Przełęczy Użockiej (Turka - Sianki, po stronie węgierskiej - Uzsok, Csontos, Nagy Berezne, Perecseny, Ungvary do punktu przerzutowego w Csop), na południe od Klimca (Stryj - Skole - Tucholka - Klimiec, po stronie węgierskiej - Alsóverecze, Volóc, Solyva, Munkacs, Csop), na Przełęczy Wyszowskiej (Bolechów, Dolina, Wygoda, Ludwikówka, Wyszków, po stronie węgierskiej - Torony, Felsősebes do punktu przerzutowego w Huszt) oraz na Przełęczy Tatarskiej nazywanej też Jabłonicką (Stanisławów - Nadwórna - Delatyn - Mikuliczyn - Tatarów - Jabłonica, po stronie węgierskiej - Körösmező - Rahó, stąd pociągiem lub szosą nad granicą rumuńską do Huszt)⁷.

Stanowisko Węgier wobec wojny niemiecko-polskiej

W miarę narastania konfliktu między III Rzeszą i Polską rząd węgierski kilkakrotnie składał oświadczenia o zachowaniu neutralności w stosunku do obu zwaśnionych stron. Rząd węgierski podkreślał, że w przypadku wojny

W obozach na Węgrzech 1939-1940, na podstawie własnych przeżyć i wspomnień, Livingstone (Północna Rodezja) 1944, s. 1.

⁷ Granica polsko-węgierska istniała zaledwie pół roku. Część Rusi Podkarpackiej Węgry uzyskały na mocy I Arbitrażu Wiedeńskiego, reszta jej terytorium została przyłączona 15 marca 1939 r. Po zakończeniu wojny Ruś przyłączono do ZSRR i większości wymienionym w tekście miejscowościom przywrócono ich słowiańskie nazwy: Alsóverecze - Niżne Worota, Volóc - Wołowiec, Solyva - Swalawa, Körösmező - Jasina, Csontos - Kostryń (Kostrzyń), Nagy Berezne - Wielikij Biereżnyj, Ungvár - Użgorod.

niemiecko-polskiej Węgry nie wystąpią zbrojnie przeciwko Polsce. W Budapeszcie przewidywano, że Niemcy mogą zażądać pozwolenia na przemarsz lub przejazd wojsk przez terytorium Węgier. W liście do posła węgierskiego w Rzymie minister spraw zagranicznych Węgier hrabia Istvan Csaky pisał, że w takim przypadku odpowiedź będzie odmowna. „Jeśli Niemcy w odpowiedzi na to będą grozić użyciem broni... na broń my odpowiemy bronią. Ten kto wstąpi na terytorium Węgier bez naszego pozwolenia będzie traktowany jak wróg [...] Jeśli byśmy milcząc lub nawet protestując zgodzili się na wykorzystanie naszego terytorium do działań wojennych przeciwko Polsce, to na Węgrzech wybuchnie rewolucja. Minister nie widział podstaw do stawiania Węgom zarzutu braku lojalności, bowiem jego zdaniem „Włochy i Niemcy wiedziały zawsze, że nie będziemy prowadzić działań wojennych przeciwko Polsce”⁸.

Meldunki z frontu niemiecko-polskiego nie zapowiadały szczęśliwego dla Polski końca wojny, od pierwszych dni obrona polska łamała się pod przewagą sił najeźdźcy. 4 września, poseł węgierski András de Hory i attaché wojskowy Jenő Sárkány telegrafowali z Warszawy, że wszystkie placówki dyplomatyczne akredytowane w stolicy Polski otrzymały polecenie wyjazdu. 6 września nadszedł z Warszawy telegram powiadamiający o wyjeździe polskich władz centralnych w kierunku wschodnim. Rząd przeniósł się do Łucka, korpus dyplomatyczny zatrzymał się w Nałęczowie, ale już 11 września węgierski attaché militaire meldował swojemu Szefowi Sztabu Generalnego o wycofaniu się rządu polskiego w kierunku Lwowa i Krzemieńca, z tą myślą, że w razie konieczności będzie uciekać do Rumunii⁹. Krzemieniec został silnie zbombardowany 12 września i wówczas poseł Hory, mimo iż węgierska placówka dyplomatyczna nie poniosła żadnych strat, postanowił wracać do kraju. Informując o swej decyzji prosił „o ułatwienie uchodźcom polskim przejścia przez granicę”¹⁰.

Komentarze radiowe i prasowe o sytuacji na froncie nie pozostawiały wątpliwości co do tego po czyjej stronie opowiadało się społeczeństwo węgierskie. Inicjatorami i propagatorami propolskiej propagandy byli przede wszyst-

⁸ Vengrija i vtoraja mirovaja vojna, sekretneje diplomaticzeskije dokumenty iz istorii kanuna i perioda vojny, Moskva 1962, s. 172, 180, dok. 95, 102.

⁹ Archiwum Państwowe w Budapeszcie (Országos Levéltár), akta Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Külgügyminisztérium), dalej: OL. Küm. OL. Küm. 4389/1939, 4319/1939 - informacje nie zawsze były dokładne, docierały do Budapesztu z opóźnieniem, a sytuacja ulegała zmianie w ciągu godzin. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (Hadtörténelmi Levéltár), akta Ministerstwa Honvédów (Honvédtisztviselői), dalej: HL.HM, HL.HM 47/el. B-1vkf-1939.

¹⁰ OL. Küm. 4547/1939, 4574/1939, Vársoi katonai attaché jelentése; W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza Historia Polityczna Polski, t. III, Londyn 1981, s. 56; Po zbombardowaniu Krzemieńca dyplomaci wymogli 13 września pozostawienie im swobodnego wyboru między wyjazdem z Polski a pozostaniem przy Becku, dlatego też poseł węgierski Hory, prosił o przysłanie samochodu, A. Godó, Magyar-Lengyel kapcsolatok a második világháborúban, Budapest 1976, s. 87.

kim liderzy polonofilskich licznych organizacji i towarzystw węgiersko-polskich. Demonstrowana powszechnie sympatia dla narodu polskiego doprowadziła już w pierwszym tygodniu wojny do interpelacji dwóch posłów o nstawieniu proniemieckim. Ta akcja parlamentarna nie odniosła pożądanego przez nich skutku, obserwowano raczej wzrost sympatii dla narodu, który nie ugiął się przed potęgą III Rzeszy¹¹.

I wtedy właśnie, gdy Prezydent Rzeczypospolitej, rząd i jego agendy oraz Sztab Naczelnego Wodza wycofywali się coraz bardziej na południowy wschód, Niemcy zażądały od Węgier zgody na przepuszczenie ich wojsk przez terytorium węgierskie. 9 września, Joachim von Ribbentrop, Minister Spraw Zagranicznych Rzeszy przekazał to życzenie ministrowi I. Csaky'emu telefonicznie. Prosił o pozwolenie na tranzyt koszyką linią kolejową, ze Słowacji do Polski. Następnego dnia, rząd węgierski, powołując się na swe wcześniejsze deklaracje uznał tę prośbę za niemożliwą do spełnienia, gdyż „dla Węgier powstrzymanie się od jakichkolwiek działań przeciwko Polsce jest sprawą honoru narodowego”. 11 września do sprawy włączył się rząd słowacki prosząc o zgodę na przerzucenie swoich wojsk przez terytorium Węgier, ale również ta prośba została odrzucona¹². Rozważanie kwestii, w jakim stopniu była to trudna dla władz węgierskich decyzja, biorąc pod uwagę uzależnienie dotychczasowych sukcesów dyplomacji węgierskiej i spodziewanych jeszcze korzystniejszych decyzji terytorialnych od poparcia Niemiec i Włoch oraz jakie było jej znaczenie militarne i jakimi motywami kierowano się w Budapeszcie, wykracza poza ramy niniejszego tematu. Niemniej to dzięki tej decyzji kilku dziesiątkom tysięcy żołnierzy polskich udało się wymknąć z zaciskających się od zachodu, północy i wschodu niemiecko-radzieckich kleszczy i przejść do Rumunii oraz na Węgry w postaci zorganizowanego wojska, którego większość wkrótce zasilili szeregi odradzających się we Francji i na Bliskim Wschodzie polskich sił zbrojnych.

Przekroczenie granicy

17 września trwały pertraktacje między oficerami węgierskimi i polskimi nad ustaleniem technicznych szczegółów przekraczania granicy. Przedstawione stronie polskiej warunki przyjęcia wojska na terytorium Węgier nie wykraczały poza ramy obowiązujących norm prawa międzynarodowego. Przywiezione z granicy przez pułkownika Wartę informacje były zwięzłe i jasne:

- oficerowie zachowują broń boczną,
- szeregowi złożą broń jako depozyt,

¹¹ I. Lagzi, *Prasa węgierska o polskim wrześniu*, „Życie Warszawy” 1977/36.

¹² Vengrija i..., op. cit., s. 184-186 (dok. 108-110), Gy. Juhász, *Hungarian Foreign Policy 1919-1945*, Budapest 1979, s. 163-164.

- wojsko przechodzi na utrzymanie rządu węgierskiego,
- dodatkowe warunki mogą być przedstawione po nadejściu nowych instrukcji z Budapesztu¹³.

Następnego dnia Węgrzy otworzyli granicę i rozpoczął się największy w dziejach stosunków polsko-węgierskich exodus wojska i ludności cywilnej z terytorium Polski. W ciągu zaledwie kilku dni przeszło na Węgry kilkadziesiąt tysięcy osób.

Ruchem ewakuacyjnym przez granicę kierowali oficerowie węgierscy oraz wyznaczeni do współpracy w koordynowaniu tej akcji oficerowie polscy. Ze szczytkowych informacji wynika, iż taką rolę na Przełęczy Wyszowskiej pełnił płk dypl. Alfred Krajewski, późniejszy komendant Bazy „Romek”, natomiast na Przełęczy Tatarskiej (Jabłonickiej) kierował ruchem, lub był jednym z kierujących generał dr Jan Kołłątaj - Srzednicki, późniejszy szef polskiej służby zdrowia na Węgrzech. Na tym przejściu, gdzie panował największy ruch „przez trzy dni nie znając zmęczenia z energią współpracował generał Kleberg, porządkując pomieszane jednostki, czym bardzo pomógł i ułatwił trudną pracę służbom węgierskim” - zaznaczono w meldunku Dowództwa VIII Korpusu z 23 września 1939 r.¹⁴

Żołnierz polski opuszczał kraj na rozkaz Naczelnego Wodza, aby dalej, z terytorium sojuszniczej Francji prowadzić walkę z wrogiem.

Świadomość, rozumienie konieczności opuszczenia kraju nie osłabiło jednak wstrząsu, jaki przeżył prawie każdy z nich przy przekraczaniu granicy. Było to przeżycie, którego nie zatartł ani czas, ani późniejsze doświadczenia. „Sam moment przekraczania granicy odbywał się w ciszy, w skupieniu ze ściśniętym sercem i krtanią. Niektórzy łkali, niektórzy całowali ziemię, inni zabierali okrucy jej ze sobą. Część z tych, którzy tego nie uczynili, już po stronie węgierskiej skrzętnie zbierała z kół armatnich i wozów przyschniętą ziemię. Ukrywano ją jak relikwię w woreczkach i szkatułkach”¹⁵. Ten fragment wspomnień pisanych jeszcze w czasie wojny zawiera kwintesencję zachowań większości polskich żołnierzy, którzy w tragicznych okolicznościach uchodzili z kraju.

Jan Kurdybowicz, autor unikalnego pamiętnika, rozumiał, że dla wielu modlitwa będzie pociesycielką i podporą na tym tułaczym szlaku: „Ruszamy w drogę. Na tułaczkę po obcych stronach... Jakieś niesamowite uczucie ogarnia mnie. Oglądam się w stronę granicy, zdejmuję czapkę i z ust płynie żarliwa

¹³ AIPMS, Kol. 157, *Goniec Ułanów Małopolskich...*, op. cit., na innych przejściach informowano wyraźnie o internowaniu, wieści o tym krążyły w różnych wersjach wśród wojska.

¹⁴ W. Gilewski, op. cit., s. 14; T. Müller, *Wspomnienia internowanego i jeńca wojennego „Przegląd Lekarski”* 1/1967 s. 225; HL. HM. 4755/el. 1vkf-1939, gen. Juliusz Kleberg.

¹⁵ R. Arendt, *Emigracja polska na Węgrzech w latach 1939-1943*, „Archiwum Historii Medycyny”, 1964/4, s. 420.

modlitwa - Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, bądź wola Twoja..."¹⁶. Z kolei starszy strzelec Aleksander Martynka z Łodzi pisał w swym pamiętniku prawie na gorąco: „Po załatwieniu wstępnych formalności w poniedziałek o godzinie 11.30 w południe przekroczyliśmy granicę węgierską w punkcie granicznym Jabłonica. Przekraczając granicę nie mogliśmy wstrzymać się od płaczu. Starsi ludzie beczeli jak dzieci. Przekraczaliśmy nie tylko my, gdyż cała kompania policji, lotników, Czerwony Krzyż i inne. Jedno tylko nas pocieszało, że od chwili przekroczenia granicy mogliśmy liczyć na życie. Gdybyśmy się byli jeden dzień spóźnili dostalibyśmy się do niewoli niemieckiej lub bolszewickiej lub też nie wiadomo, czy zostalibyśmy przy życiu, ze względu na coraz większy bunt Ukraińców”¹⁷.

Według wytycznych Sztabu Generalnego dla Ministerstwa Honvedów z 18 września 1939 r. na przejścia graniczne miała być skierowana komisja odbiorcza. Tryb postępowania przy rozbrajaniu wojska oraz zasady składowania i ochrony przejętego mienia regulowało inne zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego generała Henrika Wertha. Punkty składowania polskiego sprzętu organizował 7 Oddział Sztabu Generalnego, który również kierował jego dalszym transportem i przewozem uchodźców w głąb kraju. W praktyce rozbrajanie wojska polskiego odbywało się bez specjalnych formalności. Żołnierze składali broń na wskazane przez dowódcę miejsce, w obecności węgierskich oficerów, a nieraz jedynie miejscowych żandarmów. Był to dla Polaków kolejny głęboki wstrząs. „Po około dwóch do trzech godzinach jazdy końmi przeżyłem inną bardzo emocjonalną, lecz tym razem smutną i przykrą scenę składania broni, tego polskiego oręża, o którym marzyły i do którego rwały się wszystkie nasze pokolenia porozbiorowe (...) Żołnierze nasi - gdyż jak się okazało wówczas tylko oni mieli obowiązek oddawania broni, poza oczywiście ciężkim sprzętem wojennym - rzucali ją ze smutkiem i bólem, a nieraz z wściekłością i łzami na ziemię tak, jak się rzuca polana drewna na jakiś wielki ofiarny stos”¹⁸. „Najprzykrzejszy jednak moment przeżyliśmy, gdy na pewnej stacji rozbroili nas, takiej chwili nie zapomni się aż do śmierci. Gdy nasz oddział, a było nas około tysiąca ludzi, ustawił się w kolumnach kompanijnych i po złożeniu raportu naszemu dowódcy, po odśpiewaniu »Jeszcze Polska nie zginęła« i sprezentowaniu broni żołnierze na komendę (której nikt nie chciał wydać)

¹⁶ Julian Kurdybowicz, *Tułaczym szlakiem*, Wrocław 1958 s. 18.

¹⁷ A. Martynka, op. cit., s. 35-36 rękopisu; H. i T. Csorba, Po drugiej stronie Karpat, *Kultura i Społeczeństwo*, t. XXIII 4/1979, s. 339-340; I. Lagzi, op. cit., s. 27 i nast., H. i T. Csorba, *Losy młodzieży polskiej na Węgrzech w latach II wojny światowej*, Warszawa 1981, s. 41 i nast.; AIPMS, C. 620, *Kronika 10 PSK*, rozdział „Węgry”.

¹⁸ H. i T. Csorba, *Ziemia węgierska azylem Polaków 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 77.

»w kozły broń« ucałowali swe karabiny i po ustawieniu ich w kozłach odmaszerowali kompaniami, jak gdyby z cmentarza do swych wagonów»¹⁹.

Emocje towarzyszące rozbrajaniu wojska polskiego doprowadziły w Beregszász do poważnego konfliktu między przedstawicielami węgierskiego Sztabu Generalnego i Dowódcą 10 Brygady Kawalerii. Wówczas jeszcze w randze pułkownika Stanisław Maczek musiał znajdować się w stanie poważnej determinacji, która nie pozwalała mu przyjąć do wiadomości faktu konieczności złożenia broni. „Odmawiam wykonania rozkazu, chyba gdy dostanę go z mego dowództwa” - oświadczył Węgrom²⁰.

Ówczesny Szef Sztabu 10 Brygady Kawalerii (BK) major Franciszek Skibiński opisując to wydarzenie twierdził, że „rozmowa stawała się miejscami zgoła nieprzyjemna, zawierała aluzje do oporu zbrojnego ze strony brygady. Ostatecznie, na szczęście, sprawa została załatwiona ugodowo i bez rozlewu krwi, ponieważ Węgier wyszukał w Beregszász generała Jatelnickiego, który jako najstarszy stopniem - wydał rozkaz zastosowania się do zarządzeń węgierskich»²¹.

21 września Dowództwo 7 Brygady Honvedów donosiło z Beregszász, że „polskie oddziały trwają w przekonaniu, że z pełnym wyposażeniem lub i bez niego będą mogły jechać dalej do Francji”, prosząc Sztab Generalny o przysłanie kogoś odpowiedniego, kto uświadomi Polakom ich położenie²².

Dramat przeżywany przez żołnierzy i dowódców polskich pogłębiał fakt, iż wkraczali oni z przekonaniem, że będzie to etap na szlaku wojennym. Złudzenie, że przemaszerują przez Węgry z bronią u nogi występowało bardzo silnie właśnie wśród „maczkowców”. „W Berekszász (powinno być: Beregszász - przyp. B.G.) pułk przeżywał drugi akt tragedii, gdyż władze węgierskie zażądały zdania broni i sprzętu. Była to chwila dramatyczna dla pułku, który mając broń i sprzęt nie tracił nadziei, że będzie kontynuował walkę z wrogiem. Berekszász rozwiewał wszystkie optymistyczne przypuszczenia i otwierał widmo obozów internowanych²³.

Węgrzy zdając sobie sprawę z nastawienia Polaków, którym współczuli, darzyli ich sympatią i podziwiali, starali się nie ranić żołnierskich uczuć podczas bolesnej operacji rozbrajania. Przeprowadzali to w sposób nieformalny korzystając z pomocy polskich oficerów, którzy starali się wyjaśnić tę koniecz-

¹⁹ H. i T. Csorba, *Po drugiej stronie Karpat*, s. 342.

²⁰ S. Maczek, *op. cit.*, s. 96-97.

²¹ F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1966, s. 137.

²² HL.HM. 4739/el. 1vkf-1939, Beregszász 7 hvdd psag 13521 2115-1vkf oszt. Budapest, „Helyzetjelentés a Rahó Tiszáborkuti Völgy es Beregszász Munkács területéről rm. 9/21 en 19kor”.

²³ AIMPS, C. 620, *op. cit.*

ność, w podobny sposób jak ppłk Włodzimierz Gilewski, który przemawiając do swoich żołnierzy powiedział „Na rozkaz naszych władz znaleźliśmy się na ziemi węgierskiej, ziemi zaprzyjaźnionego od setek lat z nami narodu, który wita nas i przyjmuje z całym sercem. Przepisy międzynarodowe nakazują nam złożyć broń. Oddamy więc ją, lecz nie na zawsze, a na przechowanie z tym, że otrzymamy ją z powrotem, by znowu walczyć za Ojczyznę. Dla mnie osobiście jest to pewnym, że jak we wrześniu 1914 r. przed 25 laty z tej ziemi węgierskiej szedłem w Legionach Polskich Ojczyznę wywalczyć, tak i teraz w krótkim czasie pójdę przez Karpaty zdobywać jej wolność po raz drugi”²⁴.

Dowództwo VIII Korpusu w Koszycach (Kassa) odpowiadało za sprawną organizację ewakuacji uchodźców od granicy przez całe podległe mu terytorium. Na wszystkich trasach wiodących przez Ruś Podkarpacką były zorganizowane obozy przejściowe, w pobliżu których najczęściej wyznaczano miejsce składowania polskiej broni²⁵.

Na trudnym szlaku wiodącym od granicy w kierunku Körösmező - Rahó - Beregszász, przepełnionym ludźmi, wozami, końmi i samochodami, polskie jednostki zasłużyły sobie na pochlebną opinię węgierskiego dowódcy 7 Brygady, pułkownika Bodora, który po powrocie z inspekcji w tym rejonie zameldował swemu dowództwu 20 września, że „żołnierze polscy zachowują się odpowiednio, co jest zasługą właściwej postawy polskich oficerów”²⁶.

7 Oddział Sztabu Generalnego regulował ruchem transportów kolejowych kierowanych z głównych punktów przerzutowych z Csopu, Ungváru, Munkácsa i Begerszász do wyznaczonych miejsc internowania, zgłaszanych przez dowództwa poszczególnych korpusów. Zgodnie z dyspozycją Szefa Sztabu Generalnego w pierwszej kolejności kierowano do miejsc położonych jak najdalej od granicy. Sztab Generalny i ministerstwo Honvedów otrzymywały codziennie meldunki o liczbie przybyłych i wysłanych żołnierzy i oficerów z każdego punktu etapowego do określonego miejsca przeznaczenia. Odpowiedzialni za sprawne przeprowadzenie tej akcji na obszarze podległym Dowództwu VIII Korpusu major Bereznay i kapitan Ólchváry czuwali nad bezkolizyjnym przemieszczaniem taborów i ludzi, zapobiegając spiętrzeniu i blokadzie ruchu na szlakach ewakuacyjnych. Kolumny samochodowe kierowano na Debrecen - Szolnok - Cegléd do Budapesztu, natomiast zdecydowana większość uchodźców została przewieziona w głąb kraju drogą kolejową prowadzącą przez Mi-

²⁴ W. Gilewski, op. cit., s. 14-15.

²⁵ W tym okresie terytorium Węgier było podzielone na osiem korpusów, oznaczonych cyframi rzymskimi, których dowództwa mieściły się w Budapeszcie (I), Székesfehérvár (II), Szombáthely (III), Pécs (IV), Szeged (V), Debrecen (VI), Miskolc (VII) i Kassa (VIII). Obozy internowanych położone na terytorium danego korpusu podlegały jego dowództwu.

²⁶ HL.HM.21-21-1939-3502-4733, telegram 965 z Kassa 22 IX 1939, g. 12.30.

skole. Władze cywilne i wojskowe miasta w ciągu kilku dni musiały zorganizować nocleg i wyżywienie dla dziesiątków tysięcy osób²⁷.

Minister Spraw Wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer w rozporządzeniu nr 13.599 i następnych regulował zasady traktowania uchodźców cywilnych, w pierwszej kolejności przez służby graniczne i władze wojskowe z którymi, jako pierwszymi przedstawicielami władz węgierskich miały one kontakt i które były zobowiązane do niesienia pomocy władzom cywilnym w kwaterowaniu i żywności uchodźców.

Specjalny tryb przewidziany został dla członków rządu, wybitnych osobistości politycznych i dostojników kościoła oraz osób posiadających paszporty dyplomatyczne. Osoby te mogły swobodnie poruszać się po kraju oraz bez przeszkód opuścić Węgry. W przypadku pozostania wymagano jedynie informacji o planowanym miejscu i czasie pobytu ewentualnie podania nazwiska osoby, u której zamierzał się zatrzymać²⁸.

Obok oficjalnych przedstawicieli węgierskich władz wojskowych na przejścia graniczne udali się pracownicy polskiego Konsulatu w Ungvár, przedstawiciele Węgierskiego Czerwonego Krzyża oraz członkowie Federacji Towarzystw Węgiersko-Polskich, którzy przejęli znaczny ciężar opieki nad uchodźcami cywilnymi kwaterowanymi początkowo w dwóch wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych miejscowościach: Losonc i Nagykanizsa. Ponieważ napływ ludności cywilnej z przewagą kobiet i dzieci był o wiele liczniejszy niż przewidywano, władze węgierskie były zmuszone wyznaczyć dodatkowe miejsca zakwaterowania, w Andornoktalya k/Egeru (32 osoby), w Komarom (67 uchodźców), w Bekecs, w dniach 23-24 września zarejestrowano 402 osoby, wśród których znalazł się m.in. Henryk Sławik, późniejszy Prezes Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech oraz Józef Broż, późniejszy nauczyciel Polskiego Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár. W Tallya, w dniach 22-25 września zarejestrowano 239 osób. W dniach od 25 do 29 września przybyło do gminy Krasznokvajda 26 osób, do Högyész - 69 i mniejsze grupy do wielu innych miejscowości rozrzuconych po całym terytorium Węgier²⁹.

²⁷ HL.HM.21-21-1939-3502-4744 tel. 775 z 20 IX 1939, g. 16.30.

²⁸ HL.HM. Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego z 18 września 1939 roku nr 21.772/el. 2vkf.ovh-1939 (22-21-1939-3205-49217), HL.HM 21-21-1939-3295-33551 Szef Sztabu do Dowództwa VIII Korpusu, 19 września 1939 r. Poleceniem jak najszybszego opróżnienia rejonu Körösmező - Ráhó, obozy podlegające Ministerstwu Honvedów i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych (cywilne), miały być tworzone za linią Beregszász - Munkács - Ungvár.

²⁹ HL.HM. 4735/el.B. -1939, dane Sztabu Generalnego dla Ministerstwa Honvedów o sytuacji w dniu 19 września 1939: „Granice polsko-węgierską o świcie z 18 na 19 ze strony polskiej w Uzsoku przekroczyła 3 Brygada Strzelców Górskich, w Torony 2 Pułk Górski i jeden pułk kawalerii zaczął przekraczać granicę”; HL.HM. 4828/el. 1vkf- 1939, telegram nr 935 z 29 wrze-

Granica węgiersko-polska została zamknięta 28 września, gdy po wykreśleniu linii demarkacyjnej dzielącej obszar Rzeczypospolitej pomiędzy Niemcy i Związek Radziecki, wschodni jej odcinek (ok. 150 km) został obsadzony przez jednostki radzieckie, a zachodni (ok. 50 km) przez wojska niemieckie. Faktycznie przemarsz zwartych oddziałów wojskowych ustał na poszczególnych przejściach między 22 - 24 września. Później na granicy pojawiali się głównie uchodźcy cywilni pojedynczo lub w małych grupach. Węgierska straż graniczna traktowała zamknięcie granicy, jeszcze przez pewien czas w sposób formalny, nie zatrzymując Polaków uciekających spod okupacji niemieckiej i radzieckiej, dzięki czemu setki młodych mężczyzn mogło na apel generała Władysława Sikorskiego stawić się we Francji i wstąpić do tworzącego się tam wojska polskiego. Przez Węgry przeszło wielu polityków, uczonych i wojskowych, którym udało się uniknąć internowania. Via Budapeszt dotarł do Paryża Stanisław Mikołajczyk i Tadeusz Bielecki, wiceprezesa emigracyjnej Rady Narodowej oraz profesor Stanisław Kot, powołany na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w gabinecie gen. Wł. Sikorskiego, później ambasador RP w Moskwie. Barwny epizod naszej epopei emigracyjnej stanowi ucieczka generała Kazimierza Sosnkowskiego spod okupacji radzieckiej, z rejonu Lwowa i podróż przez Węgry pod opieką władz węgierskich. Ostatnie wiadomości o oddziałach jednostek dowodzonych przez generała K. Sosnkowskiego pochodziły z dnia 16 września i dotyczyły pomyślnie stoczonych walk w okolicy Gródka Jagiellońskiego. W nocy z 15 na 16 września w Mużyłowicach oddziały dowodzone przez gen. K. Sosnkowskiego rozbiły i zmusiły do ucieczki zmotywowany pułk gwardyjski z Hannoveru SS Waffen Regiment „Germania”. 16 września po ciężkich walkach pod Janowem próbował przebić się do Lwowa, ale 20 września oddziały polskie utknęły pod Brzuchowicami i Hołoskiem Wielkim. Żołnierze zaczęli znikać, w Dublanach pozostało przy Generale zaledwie kilka osób. Ponieważ do tej miejscowości wkroczyło wojsko radzieckie, generał i ppłk Franciszek Demel w towarzystwie dwóch podoficerów postanowili przejść na Węgry. Przebrani w ubrania cywilne dotarli do granicy o świcie 4 października. „Idziemy na kompas i w godz. 6,15 przekraczamy granicę ... przy słupie 22, nie napotykając żywej duszy” - odnotował w swoim dzienniku ppłk Fr. Demel³⁰. Pierwsze chwile na ziemi węgierskiej były sielankowe, „pastuch był pierwszą ludzką istotą napotkaną przez nas od chwili wejścia w Karpaty. Przebywszy jeszcze jeden garb terenu ujrzelśmy przed sobą typową górską wioskę ... Weszliśmy do jakiejś zagrody. Gospodarze Rusini

śnia 1939 r. z Csop: „liczba uchodźców polskich do dziś rana do godz. 8-ej: 4 553 oficerów, 31685 żołnierzy, 1 276 cyw...”.

³⁰ R. Dalecki, op. cit., A. Romanowski, Sosnkowski, albo o pułapkach niezłomności, cz. II „Znak” 1989/9 s. 6; AIPMS Kol. 179 plk. F. Demel.

podjęli nas mlekiem i chlebem”³¹, ale gdy wędrowcy dotarli do pierwszego miasteczka, skąd próbowali dodzwonić się do Poselstwa Polskiego w Budapeszcie zostali zatrzymani przez straż graniczną i postawieni przed obliczem komendanta. Było to przykre spotkanie, ponieważ komendant patrząc na nie golone od paru dni twarze przybyłych, bez żadnych dokumentów mężczyzn, potraktował ich nieufnie. Przez następne dwa dni podróżowali w głąb kraju pod eskortą węgierskich żandarmów „uzbrojonych w karabiny z bagnetami ubranych jak na paradę. Wspaniałe pióropusze z kogucich piór trzęsły się zabawnie”³². Czekano ich internowanie w Eger. Aby tego uniknąć gen. K. Sosnkowski poprosił o połączenie telefoniczne z Poselstwem Polskim w Budapeszcie i przeprowadził rozmowę z posłem Leonem Orłowskim. Jej konsekwencją był przyjazd konsula Guidowskiego z Ungváru i uwolnienie Generała i jego towarzyszy. Wieczorem 6 października byli już w Budapeszcie, ale zanim tam dotarli, Minister Honvedów, który został powiadomiony o obecności gen. K. Sosnkowskiego i jego planach, wysłał natychmiast tajne instrukcje do Dowództw VII i VIII korpusów w Miskolcu i Kassa, aby podróżnych otoczyć dyskretną opieką, pilotować do stolicy i traktować z wyjątkową uprzejmością. Minister nakazywał utrzymanie w ścisłej tajemnicy przebywania Generała na terytorium Węgier. Wprawdzie Niemcy dowiedzieli się o jego pobycie w Budapeszcie, ale w tym czasie był już w drodze do Francji³³.

Z powodu braku wizy włoskiej i szwajcarskiej gen. K. Sosnkowski musiał odłożyć swój wyjazd do 9 października, do poniedziałku (paszporty były gotowe już przed końcem tygodnia). Gen. K. Sosnkowski gościł w pałacu Eszterházych, natomiast ppłk F. Demel został zaproszony do domu państwa Szczeniowskich³⁴. W niedzielę, 8 października gen. K. Sosnkowski spotkał się z Regentem Miklosem Horthym, który, jak to odnotował ppłk F. Demel, „przyjął go dosłownie ze łzami w oczach”³⁵. Spotkanie to niewątpliwie wywarło duże wrażenie na gospodarzu bowiem podczas rozmowy z wysłannikiem polskiego rządu emigracyjnego Adamem Romerem w styczniu 1940 r. „z największą przyjaźnią Regent wyrażał się o p. gen. Sosnkowskim, którego list spowodował tak szybkie udzielenie mi audiencji. Bardzo szczegółowo wypytywał o jego obecność

³¹ K. Sosnkowski, Wyciąg z pamiętników o kampanii wrześniowej (uzupełnienie). „Niepodległość”, 1983, t. XVI, s. 121.

³² Tamże, s. 122.

³³ HL.HM 21-21-1939-3502-52691, rozgłoszonia w Toulouse w programie nadawanym w języku polskim o godz. 22.15 podała informację, że gen. K. Sosnkowski uciekł z Polski na Węgry i po dwóch dniach pobytu wyjechał do Szwajcarii, skąd jedzie do Francji, aby wziąć udział w tworzeniu wojska polskiego jako jeden z dowódców.

³⁴ Dr Jerzy Szczeniowski - pierwszy sekretarz Poselstwa RP w Budapeszcie, AIPMS Kol. 179 op. cit.

³⁵ Tamże.

rolę i znaczenie (...) prosząc mnie na pożegnanie o wyrażenie generałowi Sosnkowskiemu najserdeczniejszych ukłonów i zapewnienie go, że zawsze trwać będzie przy przyrzeczeniach danych w ciągu osobistej rozmowy... na Zamku Budapeszteńskim”³⁶. Generał Sosnkowski opuścił Węgry jako Kazimierz Solariski właściciel ziemski, w towarzystwie ppłk. Demela i hr. Kazimierza Mycielskiego b. radcy Poselstwa RP.

Status uchodźcy. Uciekinierzy z Polski pojawili się na Węgrzech już w pierwszych dniach po inwazji niemieckiej na Polskę, i z ich napływem Węgry jako sąsiad prowadzącego wojnę musiały się liczyć. Z początkiem drugiej dekady września już można było przewidywać, że exodus obejmie nie tylko ludność cywilną i dlatego też, gdy 17 września w południe poseł polski Leon Orłowski przybył do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z zapytaniem, w jaki sposób będą traktowani polscy uchodźcy na terytorium Węgier, minister I. Csaky, działając według wytyczonych ustalonych w porozumieniu z premierem Palem Telekim i Szefem Sztabu Generalnego, generałem Henrikiem Werthem, oświadczył, że żołnierze zgodnie z obowiązującym prawem wojennym zostaną rozbrojeni i internowani w obozach, natomiast sytuacja uchodźców cywilnych będzie zależała od tego, czy potrafią się sami utrzymać, czy też będą potrzebowali pomocy ze strony władz. W pierwszym przypadku zostaną potraktowani jak wszyscy inni cudzoziemcy znajdujący się na terytorium Węgier, natomiast w drugim przypadku, będą kierowani do obozów dla uchodźców³⁷.

Tryb postępowania w stosunku do uchodźców wojskowych określały akty prawa międzynarodowego. Węgry, podobnie jak inne państwa neutralne, które przyjęły na swoje terytorium wojsko polskie w 1939 roku (Rumunia, Litwa, Łotwa), zastosowały jako ramowe wytyczne postanowienia V Konwencji Haskiej z 1907 r., która została immatrykulowana jako XLIII ustawa w 1913 roku, oraz posiłkowo odpowiednie postanowienia I i II Konwencji Genewskiej usankcjonowane jako ustawa XXX z 1936 roku. Były to jednak normy bardzo ogólne, pozwalające na dość swobodną interpretację. Artykuł 11 V Konwencji Haskiej z 1907 roku stanowił jedynie, że „mocarstwo neutralne, które przyjmie na swe terytorium oddziały należące do armii stron wojujących, winno je internować możliwie z dala od terenu wojny”, nie dając żadnych wskazówek co do zasad internowania. Zgodnie z artykułem 11 Konwencji Haskiej internowanych żołnierzy nie należało traktować jak jeńców wojennych. Przypominało o tym też jedno z pierwszych zarządzeń Ministerstwa Honvedów, gdyż nie zawsze węgierscy komendanci obozów rozumieli różnicę między statusem „internowa-

³⁶ Zakład Historii Ruchu Ludowego, Archiwum prof. Stanisława Kota (dalej: Arch. Kota), sygn. 109 Sprawozdanie Romera z pobytu na Węgrzech.

³⁷ OL. Kum. 4612/1939, Napi jelentés, 1939 szeptember 17, Minister Ur-Orłowski lengyel kovet, Diplomaciai Iratok Magyarorszag Kulpolitikajahoz 1936-1945, t. IV, Budapest 1962, s. 520, 533-534, (dalej: DIMK, IV).

nego” i „jeńca wojennego”. Ponieważ ww. artykuł 11 nie nakładał na państwo przyjmujące obowiązku dozoru, Ministerstwo Honvedów skorzystało na tej podstawie z możliwości przyznania polskim oficerom w określonych warunkach prawa do swobodnego poruszania się. Opierając się na postanowieniach części IV Konwencji Haskiej z 1907 roku, Ministerstwo Honvedów wydało 15 października 1939 roku zarządzenie wyjaśniające kwestię odpowiedzialności karnej internowanych. Wojskowi uchodźcy nie podlegali wewnętrznemu sądownictwu wojskowemu, w świetle ustawodawstwa węgierskiego byli traktowani jak osoby cywilne. Wobec sprawców wykroczeń osób wojskowych typu: niesubordynacja, bunt, nieposłuszeństwo wobec straży obozowej itp., w każdym przypadku mogły być stosowane wyłącznie przepisy ogólnego prawa karnego. W praktyce, wykroczenia tego typu karano aresztem lub zesłaniem do obozu karnego, w pierwszych miesiącach internowania takich obozów było kilka: w Gánt, Siklos, Naprágy, Bük³⁸.

Uchodźcy cywilni podlegali Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W jego ramach działał IX Departament ds. uchodźców, którym w latach 1939-1944 kierował wielki przyjaciel Polaków dr József Antall. Status prawny uchodźców cywilnych nie budził wątpliwości, stosowano wobec nich zasady dotyczące wszystkich cudzoziemców mieszkających stale na Węgrzech. Jedynie osoby pozostające na utrzymaniu rządu węgierskiego były zobowiązane zamieszkiwać w wyznaczonych miejscowościach i meldować się władzom terenowym w określonych odstępach czasu. W praktyce odbywało się to jednocześnie z odbiorem i kwitowaniem zasiłku, który wypłacano co 10 dni³⁹.

Przyjęcie Polaków na węgierskiej ziemi było bardzo serdeczne, pełne życzliwego współczucia, przyjacielskiego zrozumienia oraz podziwu dla tych, którzy odważyli się wystąpić przeciw czołgom i samolotom Hitlera. Już na granicy witały transparenty z napisem „Witajcie”, a na trasie mieszkańcy wiosek i miasteczek wylegali na drogę pozdrawiając i obdarowując żywnością i owocami, częstując winem i papierosami. Rząd węgierski zaapelował do społeczeństwa o udzielenie Polakom pomocy, ale przyjęcie jakie Węgrzy przygo-

³⁸ Nazwę Ministerstwo Honvedów przyjął za Istvanem Lagzi, vide: I. Lagzi, *Uchodźcy polscy na Węgrzech w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1980 s. 19: „...ministerstwo dzieliło się na departamenty, a działalność kilku departamentów o tym samym charakterze koordynowała tzw. Główna Grupa (Focsoport), np. Główna Grupa Sił Lądowych (I. Focsoport lub Foldi Focsoport), Główna Grupa Sił Powietrznych (Legi Focsoport)...21 Departament MH podlegał Szefowi I. Głównej Grupy”. W trudnych lub szczególnie ważnych sprawach zasięgano opinii Ministra. Departamenty nie podlegały Sztabowi Generalnemu, ale w niektórych sprawach współpracowały z jego odpowiednimi oddziałami. Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych Królestwa Węgier był Regent Miklos Horthy.

³⁹ L. Gelberg, *Prawo Międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*. Warszawa 1954, t. 1, s. 261 i nast.; HL.HM. 4.161/eln. 13-1940, A lengyel katonai menekultek fölött buntetobiraskodas.

towali dla nich nie było działaniem z poczucia obowiązku, lecz autentycznego odruchu serca. Franciszek Szkuta w liście do syna internowanego w Szwajcarii pisał: „Węgrzy przyjęli nas, jak przystało na wielki naród. Choć musieli zastosować wobec nas konieczne rygory zgodnie z międzynarodową konwencją, nie brak na każdym kroku dowodów ich gościnności, uprzejmości i taktu”⁴⁰. „Najpierw Węgrzy zakwaterowali nas w hotelu. Nie mam słów uznania dla tego narodu - wspominał po wielu latach Longin Sarnecki z Łodzi. Gdy na kwaterze powiedziałem, że nie mam garnituru, na drugi dzień już wisiał na wieszaku... Węgrzy wszędzie życzliwie nas witali, częstowali. Tyle nam okazali serca, przez pięć lat pomagali - nie mam słów uznania”⁴¹. W pisanym na szlaku dzienniku A. Martynka zanotował: „W miasteczku (Huszt - przyp. B.G.-P.) byliśmy owacyjnie przyjmowani przez ludność oraz wojsko węgierskie w lokalu ... (nieczyt.) Tam każdego z naszych żołnierzy bezpłatnie częstowano dużymi ilościami słoniny z papryką, serem węgierskim - bryndzą, chlebem i herbatą i winem ... U wylocie z miasta (Putnok - przyp. B.G.-P.) autobus nasz został zatrzymany przed gmachem gimnazjum i internatu szkolnego, gdzie po owacyjnym powitaniu nas, pensjonarki w towarzystwie przełożonej częstowały nas gorącą zupą, chlebem i owocami i papierosami”⁴².

„Wiele lat upłynęło od tej polsko-węgierskiej jesieni - napisał Stanisław Chladek - ale do dziś wszystko pamiętam. Prawie na każdej stacji kolejowej czekał na nas tłum ludzi z pobliskich wsi i miasteczek mieszkańcy przynosili dla Polaków dary od ich gościnnej ziemi. Łzy się cisnęły do oczu, gdy wciskali nam do rąk śnieżnobiały chleb, wędzoną słoninę, zieloną paprykę - której nigdy nie widzieliśmy i nie bardzo nam smakowała - oraz różne owoce. Na peronach stały stoły z gorącą strawą”⁴³. Serdeczne zainteresowanie ludności węgierskiej, dowody gorącej sympatii, spontanicznie przygotowywane dary, kwiaty, bramy powitalne i inne miłe wydarzenia głęboko wryły się i zachowały przez dziesiątki lat we wdzięcznej pamięci Polaków. Nawet sceptycznie piszący o pobycie Pułku Marszowego Brygady Podolskiej na Węgrzech, ppłk Włodzimierz Gilewski po latach wspominał serdeczne przyjęcie zgotowane polskim oficerom przez 3 pułk huzarów w Munkácsu. „U bramy oczekiwał nas dowódca pułku, stary pułkownik von Pongracz, z piersią pełną orderów. Obok niego w jednym szeregu przed wartownią cały korpus oficerski przy orderach i sza-

⁴⁰ Z korespondencji majora Franciszka Szkuty do syna, Osgyan 19 lipca 1940 r. (odpisy w zbiorach autorki).

⁴¹ Relacja Longina Sarneckiego - Łódź 1985 (w zbiorach autorki).

⁴² A. Martynka op. cit., s. 32-33; Baratok a bajban. Lengyel menekultek Magyarországon 1939-1945, Budapest 1985, s. 476; vide: cyt. prace H. i T. Csorbów oraz I. Lagziego.

⁴³ W. Gilewski, Pułk Marszowy Brygady Podolskiej na Węgrzech, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej”, t. VII, 1968-1969, s. 575.

blach ... W ogromnej sali jadalnej ozdobionej portretami dawnych monarchów i dowódców pułku, przedstawiłem dowódcy moich oficerów. Po wypiciu przez nas powitalnego kielicha starego tokaju siedliśmy do wspaniale udekorowanego srebrnymi naczyniami i kwiatami stołu. Każdy oficer polski siedział między dwoma oficerami węgierskimi. Dowódca pułku (...) przetłumaczył mi napis ułożony przede mną z biało-czerwonych kwiatów: »Witamy serdecznie«. ... w połowie obiadu dowódca pułku wstał i wygłosił do nas mowę po węgiersku, kończąc ..., że życzy nam abyśmy jak najrychlej wrócili do Wolnej Ojczyzny. Na to wstałem i powiedziałem ... »w nieszczęściu poznaje się prawdziwych przyjaciół, myśmy to dziś poznali i za to serdecznie dziękujemy«⁴⁴.

Otrzymywane przez MSZ informacje o ostantacyjnie okazywanej Polakom sympatii, o faktach noszenia przez Węgrów polskich odznak i emblematów, o tłumnym pojawieniu się żołnierzy polskich na ulicach węgierskich miast, o kupowaniu przez nich ubrań cywilnych w zamiarze wyjazdu do Francji, do powstającego tam polskiego „Legionu” budziły niepokój w Sztabie Generalnym i Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Starano się, aby sytuacja powstała w związku z przybyciem uchodźców polskich nie rzutowała na stosunki węgiersko-niemieckie, toteż, gdy ówczesny poseł III Rzeszy w Budapeszcie, Otto von Erdmannsdorff zarzucił władzom węgierskim działania wykraczające poza ramy norm Konwencji Haskiej i przedstawił fakty świadczące o zaniedbaniu przez Węgry obowiązków ciążących na nich jako na państwie przyjmującym wojsko jednej ze stron walczących, rząd natychmiast wydał dodatkowe instrukcje nakazując zatrzymywanie wszystkich polskich wojskowych poruszających się po terytorium Węgier bez eskorty, odstawienie do punktów zbiorczych, a następnie do wyznaczonych miejsc internowania⁴⁵. Problem ten dotyczył głównie Budapesztu, dokąd zmierzali wszyscy, którzy chcieli wyjechać jak najprędzej do Francji. W celu oczyszczenia miasta z polskich mundurów zarządzono lustrację hoteli i pensjonatów. Zatrzymane osoby miały być kierowane do koszar Hadik (Hadik laktanya) i do koszar Marii Teresy (Maria Terezia laktanya). Przeprowadzona w dniach 26 i 27 września kontrola wykazała, że larum podniesione przez poselstwo III Rzeszy było mocno przesadzone. Sporządzona w wyniku kontroli lista obejmowała w zasadzie grupę wyższych oficerów z rodzinami i osobami towarzyszącymi. Najliczniejsze skupisko wojskowych zameldowanych od 21 września w Grand Hotel Esplanade, stanowiła grupa około 20 osób, wśród których znajdował się generał Bolesław Jatelnicki, major Józef Rychlewski, porucznicy Eugeniusz Dembowski i Longin Sarnecki, dwaj

⁴⁴ OL. Kum. 5000/1939, Budapest 1039.09.27 Pismo Szefa Sztabu Generalnego nr 26 254/el.n.2 vkfD.-1939 w sprawie zastosowania straży wobec żołnierzy polskich.

⁴⁵ HL.HM 21-21-1939-3502-51.413, w notatce zapisano nazwisko Boliński, ale wszystkie pozostałe dane pozwalają zidentyfikować z osobą Adolfa Bocheńskiego, vide: A. Majewski, Zaczęło się w Tobruku, Lublin 1980, s. 38-40.

kapelani wojskowi Franciszek Korkowski i Czesław Rączaszek, która została skierowana do obozów przejściowych w Koszarach Hadik i Maria Terezia Laktanya.

Mieszkający w hotelu „Bellevue” generał Mieczysław Trojanowski, pułkownik Kazimierz Alexandrowicz, major Władysław Chwalibogowski oraz towarzyszący im kapitan Karol Gorczycki, kapitan Aleksander Górski i porucznik Jan Kruszewski otrzymali skierowanie do obozu w Visegradzie dokąd mieli się udać znajdującymi się w ich posiadaniu samochodami osobowymi. W dniach 23 - 25 września w hotelu „Bellevue” mieszkał także generał Juliusz Kleberg z żoną, synem i towarzyszącymi mu majorem Stefanem Olszewskim, majorem Juliuszem Leskim i inżynierem wojskowości Zbigniewem Anderskim. Ponieważ w czasie kontroli byli nieobecni, pozostawiono dla nich dyspozycję niezwłocznego stawienia się w koszarach Marii Teresy. Takie polecenie otrzymał również zameldowany w hotelu „Continental” razem z żoną pułkownik w stanie spoczynku Antoni Szuszkiewicz. Ranny generał Józef Daniec mieszkający razem z pułkownikiem Ernestem Marschalko w hotelu „Atlantic” został skierowany do I wojskowego szpitala w Budapeszcie, a następnie obydwaj zostali internowani w obozie oficerskim w Csizfurdo. Kapitan Geza Szön, kontrolujący hotel „Carlton”, w swoim raporcie odnotował rozmowę z mieszkającym tam księciem Stanisławem Radziwiłłem i porucznikiem ułanów Adolfem Bocheńskim, który twierdził, że nie jest żołnierzem, lecz ziemianinem zmuszonym do ucieczki z kraju w obawie przed Armią Czerwoną, a mundur i dystynkcje stanowiły jedynie kamuflaż. Ponieważ oficer węgierski nie uznał tych wyjaśnień za wiarygodne i polecił mu stawić się w koszarach Marii Teresy, obydwaj panowie opuścili hotel jeszcze tego samego dnia udając się wg informacji portiera do pałacu Szechenyich przy Andrássy ut, z zamiarem wyjazdu do Francji⁴⁶.

Nadchodzące z różnych stron meldunki dotyczyły nie tylko sprawy tzw. waleśniania się żołnierzy polskich, lecz także przekazywanych przez nich informacji o nieludzkim zachowaniu Niemców wobec ludności cywilnej, o bombardowaniu otwartych miast, zabijaniu bez powodu i terrorze, które powodowały wzrost nastrojów antyniemieckich w społeczeństwie węgierskim. Władze węgierskie obawiały się, że Berlin może zażądać jasnego zdeklarowania się Węgier jako państwa neutralnego bądź pro „Osiowego”⁴⁷. Był to problem bardzo delikatnej natury, bowiem nie można było w formie rozkazu zabronić Polakom mówienia o bolesnych przeżyciach, których doświadczyli tak niedawno. Pomóc

⁴⁶ Obydwaj byli kawalerami maltańskimi. Węgierscy maltańczycy udzielili im pomocy materialnej i ułatwili wyjazd do Francji. 30 września przejeżdżali przez Mediolan w drodze do Paryża.

⁴⁷ HL.HM. 21-21-1939-3502-50.761

mogli jedynie polscy dowódcy świadomi położenia obu stron, którzy byli w stanie wyjaśnić żołnierzom konieczność powstrzymywania się od publicznych wystąpień o charakterze antyniemieckim. Władze węgierskie i ludność starały się złagodzić maksymalnie przykrości, jakich musieli doznawać żołnierze polscy w związku z internowaniem, co nie było proste wobec kontroli przedstawicieli III Rzeszy i Polacy to rozumieli, chociaż, jak napisał w 1943 roku dr Rudolf Arendt: „trzeba było aż tak wielkiej tragedii aby Polacy poznali, że tuż na południe od Karpat, po prostu za miedzą istnieją Węgrzy, naród kochający gorąco Polskę i Polaków”⁴⁸.

Bożena Gojawiczyńska

Internment of Polish Military Detachments in Hungary in September 1939

S u m m a r y

There were 12,000 soldiers under the command of general Stefan Dembiński on the 16th day of September 1939. Next day, he was ordered to cross the border with Hungary and wait for further orders. Due to an agreement made with the Hungarian government tens of thousands Polish soldiers were able to cross the border.

⁴⁸ R. Arendt, op. cit., s. 421.